Tomasz E. Kołakowski

Zamiast wstępu

Szanowni Państwo

Jaka jest rola rządu w kształtowaniu kosztów przedsiębiorstw energetycznych i cen energii elektrycznej i jakie są zamierzone kierunki działań w tym względzie? Pytania takie nasuwają się już na samym początku XXI wieku, bo właśnie z początkiem 2001 roku weszły w życie decyzje, jakie mają znaczący wpływ na ceny energii elektrycznej, a więc i na życie gospodarcze w Polsce, i oczywiście na poziom życia obywateli.

Ukazał się dwudziesty czwarty numer dodatku gazety Rzeczpospolita poświęcony energetyce. Zapowiedziana jest kontynuacja, pojawili się też naśladowcy, jako że Gazeta Wyborcza również wydała swój dodatek energetyczny. Można więc uznać, że dodatek ten zadomowił się, został dobrze przyjęty przez Czytelników, a przede wszystkim sponsorów. W tej sytuacji nie wypada więc czekać na jubileuszowy, dwudziesty piąty dodatek Rzeczpospolitej i już teraz trzeba podzielić się z Czytelnikami-energetykami kilkoma refleksjami na temat. Pamiętam pierwsze dodatki i to, jak one powstawały. Odnosiłem wówczas wrażenie, że traktowane są jako swego rodzaju trybuna, a z niej wypowiadali się przedstawiciele zarówno organów rządowych jak i reformatorów polskiej elektroenergetyki. Często się zdarzało w tych pionierskich czasach, że były to te same osoby. Na łamach dodatku można było znaleźć wypowiedzi ministrów czy wiceministrów wdrażających restrukturyzację czy najpierw ją promujących. Dużo miejsca poświęcano wypowiedziom szefów czy pracowników Polskich Sieci Elektroenergetycznych od profesora Jana Popczyka poczynając. A działo się to w czasach, kiedy ta firma dźwigała z mniejszą lub większą ochotą ciężar reformowania elektroenergetyki i brała za to, czasem zasłużone, baty.

Podejrzewać można, że tak też przyjmowali dodatek elektroenergetycy-Czytelnicy, autorzy zaś zamieszczanych tekstów kierowali się nadzieją, że za wpłacone pieniądze mogą przekazać sprawy bezpośrednio Czytelnikom, bez pośrednictwa zniekształcającego niekiedy treść.

Czy jednak można przyjmować treści zawarte w artykułach mających charakter reklamowy bezkrytycznie? Lektura ostatniego dodatku dostarcza przykładu, że do zawartych w nim stwierdzeń należy podchodzić bardzo ostrożnie i uważnie.

Za szczególnie znamienne uznać można dwie wypowiedzi. Jedną, błyskotliwą, z cytatami z Ezopa i Konfucjusza, pełną zadowolenia z siebie i realizowanej przez reprezentowaną przez siebie firmę polityki i strategii i pełną ogólników o konkurencji, a w której zupełnie jasno stawia się sprawę, że jednym z zagrożeń dla Polski realizującej program budowy konkurencyjnego rynku energii elektrycznej, jest „rozbudzanie nieuzasadnionych oczekiwań, że rynek jest środkiem do ciągłego i głębokiego ograniczania cen energii elektrycznej. Możliwości obniżki cen eksponowane są głównie w celu pozyskania dla tych programów odbiorców".

Druga, pełnego obaw i troski przedstawiciela firmy Giełda Energii, wyliczającego, jakie posunięcia wykonywane są przez mającego dominującą pozycję, zadowolonego z siebie operatora systemu przesyłowego, w celu ograniczenia możliwej do skierowania na giełdę podaży energii. Jednocześnie przedstawiane są obawy, że rozwój segmentu giełdowego będzie niemożliwy, jeśli obrót energią z uwolnionych kontraktów długoterminowych będzie w dalszym ciągu prowadzony na rynku kupującego nadzorowanym przez PSE.

Jeśli do tego uwzględnić fakt, że Prawo energetyczne nie definiuje zarówno samego pojęcia, jak praw i obowiązków operatora sytemu przesyłowego czy też jego niezależności od zarządzania siecią przesyłową, usługami przesyłowymi, dystrybucją i obrotem energią oraz wielu innych funkcji nie związanych z rynkiem energii elektrycznej, to rodzi się bardzo wiele wątpliwości, i to nie tylko do tego, czy sygnały informacyjne przekazywane w dodatku reklamowym Rzeczpospolitej zawierają informacje prawdziwe, ale do losów, celów i możliwości reformowania polskiej elektroenergetyki.

Zamieszczone w dodatku materiały dostarczają oczywiście więcej przykładów uwiarygodniających podane wątpliwości.

Widać z nich również, że w energetycznej rodzinie nie zanosi się na zgodę i skuteczną realizację podjętych przez najwyższe władze gospodarcze decyzji i zamierzeń w zakresie liberalizacji rynku i restrukturyzacji. Potwierdzają to także sprzeczne sygnały dochodzące od strony rządowej, ujawniające istnienie poważnej różnicy zdań między Ministerstwami Gospodarki i Skarbu na temat polityki, metod i zakresu prywatyzacji przedsiębiorstw energetycznych.

Marną pociechą jest ujawniane na łamach dodatku samozadowolenie przedstawicieli rządu, których wypowiedzi widocznie muszą być publikowane w dodatkach reklamowych, aby dotrzeć do obywateli. Wiele wypowiedzi na ten temat posługuje się przy tym ewidentnymi stereotypami odnoszącymi się do pojawiających się postaw czy poglądów. Wszystko to budzić może poważne zaniepokojenie.

Wspomnieć na zakończenie także można, że stereotypy odgrywają niemałą rolę jako skuteczny środek propagandy. Teoretycy, jak na przykład Adam Lepa w pracy Pedagogika mass mediów, określając stereotyp jako gotową formę myślenia, zaliczają go do kategorii przekonań. Powstaje on i rozprzestrzenia się dzięki dwóm przede wszystkim właściwościom psychiki człowieka: stałej tendencji do budowania uogólnień oraz niechęci do poddawania stereotypów kontroli. Posiadają one, oprócz cech pozytywnych także i negatywne, do jakich zaliczyć można: zniekształcanie obrazu rzeczywistości, zawężanie myślenia, prowadzenie do niechęci i uprzedzeń, utrudnianie gruntownego pobierania wiedzy.

Pozostawiając cierpliwemu Czytelnikowi, który dotrwał do końca niniejszego tekstu, czas na przemyślenia własne, zakończyć pragnę nieco przewrotnym pytaniem. Czy liberalizacja elektroenergetyki w Polsce będzie trwała tak długo, aż w Unii Europejskiej ceny energii wzrosną na tyle, aby nasze mogły z nimi konkurować?